

# Mariusz Leszczyński

---

## Kazanie biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka, wygłoszone podczas uroczystości milenijnych w Lubaczowie, 23 października 1966 roku

---

Rocznik Kolbuszowski 16, 333-342

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **Kazanie biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka, wygłoszone podczas uroczystości milenijnych w Lubaczowie, 23 października 1966 roku**

### **Wprowadzenie**

Uroczystości milenijne w Lubaczowie – siedzibie rządców Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego w części polskiej – miały miejsce 22 i 23 października 1966 r. Uczestniczył w nich Episkopat Polski z Prymasem kardynałem Stefanem Wyszyńskim na czele. W niedzielę, 23 października, podczas Mszy św., którą – przy ołtarzu „polowym” obok prokatedry – celebrował arcybiskup Karol Wojtyła z Krakowa, okolicznościowe kazanie wygłosił biskup przemyski Ignacy Tokarczuk<sup>1</sup>. Kazanie to zostało nagrane przez funkcjonariuszy Służb Bezpieczeństwa, a następnie przepisane *in extenso* i opatrzone tytułem: „Stenogram kazania biskupa Ignacego Tokarczuka, wygłoszonego 23.10.1966 r., o godz. 11<sup>20</sup>, na uroczystościach milenijnych w Lubaczowie”. Oryginał tego tekstu znajduje się w Instytucie Pamięci Narodowej w Rzeszowie, a jego kopia w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu<sup>2</sup>. To pamiętne kazanie bp. I. Tokarczuka nie było dotąd publikowane. Warto więc – w związku z 1050 rocznicą Chrztu Polski

---

\* Przedruk z „Zamojskiego Informatora Diecezjalnego”, 2016, nr 1, s. 185-194.

<sup>1</sup> M. Leszczyński, *Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego w granicach Polski 1944-1992*, Lublin 2011, s. 289-298. Na zakończenie tej Mszy św. przemówił abp K. Wojtyła. Jego słowa zostały również nagrane przez SB, a potem przepisane *in extenso* jako „stenogram”. Zob. M. Leszczyński, *W służbie ewangelizacji. Szkice z historii Kościoła w Polsce XX wieku*, Lublin 2014, s. 13-30.

<sup>2</sup> Autor dziękuje Arcybiskupowi Metropolicie Przemyskiemu dr. Adamowi Szalowi i Dyrektorowi Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu ks. dr. Henrykowi Borczowi za

– wydobyć je na światło dzienne i przypomnieć zawarte w nim głębokie, ponadczasowe treści, ukazujące wartość zasad religii katolickiej w życiu człowieka, społeczeństwa i państwa<sup>3</sup>.

## 1. *Curriculum vitae* biskupa Ignacego Tokarczuka

Biskup Ignacy Tokarczuk<sup>4</sup> urodził się 1 lutego 1918 r. w Łubiankach Wyższych w parafii Zbaraż, jako syn rolników Szymona i Marii z domu Junka. Od 1925 roku uczył się w szkole powszechnej w Łubiankach, a od 1931 roku w gimnazjum w Zbarażu, gdzie zdał maturę w 1937 roku. W jesieni tegoż roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Po ich ukończeniu, w konspiracji został wyświęcony na kapłana przez lwowskiego biskupa pomocniczego Eugeniusza Baziaka, 21 czerwca 1942 r., w kościele seminaryjnym we Lwowie. Od 15 sierpnia tegoż roku był wikariuszem w parafii Złotniki, a od 22 lutego 1944 r. w parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie. W tymże roku Ukraińska Armia Powstańcza wydała na niego wyrok śmierci, której jednak szczęśliwie uniknął. W 1945 roku wyjechał w ramach ekspatriacji ze Lwowa do Łańcuta, w diecezji przemyskiej, a następnie do Katowic, w diecezji katowickiej, gdzie do 1946 roku był wikariuszem parafii katedralnej. W tym też roku podjął studia na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a w roku akademickim 1947/1948 na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej. W 1949 roku ukończył na KUL-u 2-letnie Studium Zagadnień Społecznych i Gospodarczych Wsi. W latach 1947-1950 pracował w duszpasterstwie w parafii Łebunia k. Lęborka, w gorzowskiej administracji apostolskiej. Od grudnia 1947 roku był młodszym asystentem KUL (przy seminarium ekonomicznym prof. Czesława Strzeszewskiego), a od 1951 roku starszym asystentem w sekcji pastoralnej. W 1950 roku uzyskał na tej uczelni magisterium, na podstawie pracy pt. *Wpływ dóbr materialnych na rozwój indywidualny człowieka w nauce świętego Tomasza z Akwinu*, a w 1951

---

udostępnienie tekstu kazania bp. I. Tokarczuka, przechowywanego tam w jego aktach personalnych.

<sup>3</sup> Tekst kazania jest publikowany w formie oryginalnej, z zastosowaniem podstawowych reguł gramatycznych.

<sup>4</sup> Biogram niniejszy opracowano na podstawie następujących publikacji: I. Tokarczuk, *Moc i wytrwałość*, Kraków 1988; tenże, *Od Zbaraża do Przemysła*, oprac. L. Żbikowska, Marki-Struga 1998; S. Bober, *Persona non grata. Biskup Ignacy Tokarczuk i władze PRL*, Lublin 2005; „Nie można zdradzić Ewangelii”. *Rozmowy z abp. Ignacym Tokarczukiem*, [wywiad] M. Krzysztofiński, Rzeszów-Kraków 2012; *Pożegnanie „Niezłomnego Pasterza” Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka*, oprac. J. Łobos, Przemysł 2013.

roku – doktorat z filozofii, w oparciu o rozprawę pt. *Zależność rozwoju indywidualno-społecznego człowieka od dóbr materialnych w nauce świętego Tomasza z Akwinu*. Na skutek represji władz państwowych względem KUL i jego osoby, opuścił w 1952 roku uczelnię i podjął wykłady z filozofii w WSD w Olsztynie, w diecezji warmińskiej. W latach 1954-1957 pracował w duszpasterstwie w Gutkowie k. Olsztyna, a w latach 1957-1962 był duszpasterzem akademickim w Olsztynie. Na KUL powrócił w 1962 roku, podejmując wykłady jako adiunkt na Wydziale Teologicznym, w sekcji teologii pastoralnej.

3 grudnia 1965 r. ks. I. Tokarczuk został mianowany biskupem przemyskim. Sakry biskupiej udzielił mu Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński 6 lutego 1966 r. w katedrze w Przemyślu. Za jego rządów w tej diecezji powstało 220 parafii i 430 kościołów. W latach 70. XX wieku rozrzucał opiekę duchową nad opozycją, m.in. KOR-em, Komitetem Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej i NSZZ „Solidarność”. Przez władze państwowe był traktowany jako zdecydowany przeciwnik ustroju komunistycznego.

W dniu 2 czerwca 1991 r. papież Jan Paweł II, w czasie swej wizyty w Przemyślu, obdarzył bp. I. Tokarczuka godnością arcybiskupią, a 25 marca 1992 r. ustanowił go metropolitą przemyskim. Arcybiskup I. Tokarczuk był członkiem Rady Głównej Episkopatu Polski, Komisji ds. Duszpasterstwa Ogólnego, Komisji ds. Budowy Kościołów, Komisji Wspólnej Episkopatu i Rządu PRL (1967-1989) itd. W 2006 roku roku obchodził na KUL-u odnowienie swego doktoratu, równoznaczne z przyznaniem mu tytułu doktora *honoris causa*. Tytuł ten nadał mu także w 2009 roku Uniwersytet Rzeszowski. Za odważne i niezłomne angażowanie się w sprawy narodowe otrzymał w 2006 roku, od prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, Order Orła Białego. W 1993 roku przeszedł w stan spoczynku. Zmarł 29 grudnia 2012 r., a 2 stycznia 2013 r. został pochowany w podziemiach katedry przemyskiej.

## 2. Kazanie

### **„Ekscelecje, Drodzy Bracia Kapłani, Kochany ludu Boży!**

Jezus Chrystus w nauczaniu swoim, w jednej z przypowieści, używa następujących słów: «Zdaj sprawę z włodarstwa swego» (Łk 16, 2). Uroczystości milenijne są niewątpliwie wielkim dziękczynieniem za łaski otrzymane w ciągu tysiąclecia, ale na pewno są one, i powinny być, także głębokim rachunkiem sumienia z naszej postawy chrześcijańskiej, z tego wszystkiego, cośmy w ciągu tysiąclecia wykorzystywali, z tych wszystkich wartości i dóbr, które chrześcijaństwo ze sobą przyniosło. I z tej postawy rachunku sumienia wynika jakieś mocne postanowienie, jakaś realna wizja

naszej drogi religijnej w drugim tysiącleciu. I dlatego warto jest, aby to zadanie wypełnić; warto jest zastanowić się nad jedną sprawą: jakie wartości przynosi religia człowiekowi jako taka?

Dosyć wyczerpująco mówiono tutaj o tym, jaką rolę odgrywa religia w życiu naszego narodu. Myślę, że to ważne i doniosłe zagadnienie, można uzupełnić z innej strony – ogólnoludzkiej [i zapytać]: jakie wartości przynosi religia jako taka, religia chrześcijańska – człowiekowi, obojętnie, gdzie człowiek żyje, pod jaką szerokością geograficzną – a wtedy, zdając sobie z tego sprawę – postawimy całe swoje życie we właściwym kierunku, także w drugim tysiącleciu.

Religia – po pierwsze – daje człowiekowi sens życia; po drugie – wychowuje człowieka, i po trzecie – daje jedyne, niezastąpione niczym podwaliny i fundamenty całego życia społecznego, ludzkiego w jednym narodzie i życia międzynarodowego. I to są centralne punkty i zagadnienia, które religia rozwiązuje.

[Religia] najpierw daje każdemu człowiekowi sens życia. Kiedy człowiek ma zaspokojone elementarne potrzeby swojego życia, kiedy ma dach nad głową, kiedy nie cierpi głodu, kiedy nie boi się jakiegś klęski życiowej – i o swoje jutro, zaczyna zastanawiać się i stawiać sobie zasadnicze pytanie: po co ja się narodziłem, po co umieram, po co cierpię i pracuję, jaki jest sens w ogóle egzystencji ludzkiej? Co to wszystko jest warte? Bo przecież każdy szczegół, każdy kamień, każde drzewo, każde dzieło rąk naszych ma jakiś cel, ma jakieś znaczenie. Jaki cel i przeznaczenie ma to w umyśle ludzkim? Bo od odpowiedzi na to pytanie zależy po prostu cała nasza droga życiowa, cały kierunek naszego życia, jakie wybieramy, nasza postawa, nasza zdolność do ofiar i równocześnie nasza zdolność do odróżniania dobra od zła. I ten problem sensu życia jest jakimś problemem centralnym, zasadniczym.

Kilka dobrych lat temu wyszła w Ameryce książka, która wywołała wiele hałasu i szumu. Była bestsellerem na rynku amerykańskim, tzn. książką najbardziej rozchwytywaną. Okazało się, że jest to książka zakonnika – trapisty, pierwsza książka, bo dzisiaj już mamy wiele jego książek. Pierwsza książka zatytułowana *Wybrałem milczenie* (*Elected Silence*)<sup>5</sup>. Świat amerykański ucywilizowany, bogaty, uprzemysłowiony, chwycił tę książkę do ręki, płacił wielkie sumy, żeby ją nabyć poza księgarniami. Dlaczego? Przecież ona nie opisywała żadnych sensacji, nie opisywała żadnych jakichś kryminałów działających na nasze umysły, na nasze zmysły, ale dotyczyła zasadniczego problemu życia ludzkiego i jego sensu. Bo oto ten zakonnik

<sup>5</sup> Thomas Merton, *Elected Silence. The Autobiography*, Hardcover 1949.

mający przedtem bujne życie, syn rodziców niewierzących, o uzdolnieniach artystycznych, naukowych, politycznych, kiedy już wszystkiego spróbował, wszędzie był, wreszcie znalazł chrześcijaństwo. Ochrzczył się w wieku dojrzałym i poświęcił się całkowicie Bogu w zakonie kontemplatywnym. To wszystko opisywał i to ludzi chwytało, bo właśnie każdy jest na tej samej drodze; każdego interesuje ten sam problem: «po co człowiek żyje?» Czy tylko po to, żeby być zwykłym zjadaczem chleba, czy tylko po to, żeby być pasażerem w autobusie czy w rakiecie kosmicznej? A przecież wymiary ludzkich pragnień i wymiary ludzkich tęsknot nie dadzą się w tych kategoriach zamknąć. Życie ludzkie jest bogatsze i każdy człowiek to czuje.

Drodzy bracia! U nas dwadzieścia lat po wojnie czołowy marksista<sup>6</sup> – autor prac niedawno wydanych – dotyka tego samego problemu. Po wojnie pisał on, że religia jest jak «stary pień spróchniały, który, gdy się go kopnie, to się rozleci». Natomiast dwadzieścia lat potem pisał, że są takie problemy życia ludzkiego, które są nierozwiązalne ani przez naukę, ani przez technikę, ani przez cywilizację. Są to problemy i pytania dotyczące ludzkiej egzystencji. I ten marksista powiada w swoim artykule, że te pytania będą zawsze. I tylko jedna religia jest zdolna objaśnić sens życia ludzkiego. Ten marksista powiada, że religia będzie potrzebą serca ludzkiego tak długo, jak długo będzie istniał człowiek. On chwilowo może w sobie to przygasić, on chwilowo może ulec jakiemuś zbałamuceniu, wykojeniu życiowemu, ale te pytania do niego wrócą, jeśli rzetelnie będzie podchodził do swojego życia i na te pytania będzie szukał, czy chce, czy nie chce, odpowiedzi. I chrześcijaństwo jako religia najpełniejsza, religia nie tylko ludzka, ale Boża i Objawienia Bożego, daje najpełniejszą odpowiedź.

Jezus Chrystus w swojej całej dziejowej misji mówił właśnie o tych prawdach, o tym sensie życia ludzkiego. I dlatego słuchacze całymi dniami tkwili u Jego ust, zapominali o swoich potrzebach, bo właśnie On dawał odpowiedzi na to, co ich męczyło, co ich dręczyło, kiedy nie mogli sobie w życiu poradzić, i nikt inny im pomóc nie mógł. Jezus Chrystus dał odpowiedź w swojej religii na sens życia ludzkiego i nikt inny. A przecież było tylu mędrców w starożytności, ale nikt nie miał odwagi powiedzieć, że «niebo i ziemia przeminą, a moje słowa nie przeminą» (Łk 21,33). Nikt nie miał odwagi powiedzieć, że jest «drogą i prawdą, i życiem» (J 14,6), tylko właśnie Jezus. I dlatego, drodzy bracia, choćby to jedno było tylko spełnione i dane religii, urasta ono do zasadniczej wartości życia ludzkiego, bo inne nauki i gałęzie [wiedzy] dają człowiekowi zawód, dają mu chleb. To wszystko jest potrzebne, ale tylko religia daje te wartości, żeby człowiek był człowiekiem,

---

<sup>6</sup> Mowa tu najpewniej o filozofie Leszku Kołakowskim (1927-2009).

a nie zwierzęciem, żeby czuł swoją rację bytu, swoje powołanie i wielką misję daną mu przez Boga. To jest pierwsze zagadnienie.

Drugie zagadnienie, drodzy bracia, dotyczy roli religii w wychowaniu człowieka. Na jednym z procesów, tak licznych w ostatnich latach w Polsce, na procesie zbrodniarza, który zamordował m.in. milicjanta, kiedy go dopuszczono do ostatniego słowa i zapytano: «dlaczego to zrobił?», odpowiedział tak: «bo mnie nikt nie nauczył, że jest Bóg, nikt mi tego Boga nie wskazał». Ten tragiczny człowiek – zbrodniarz, w swojej prostej odpowiedzi okazał cały najgłębszy problem. Tego problemu czasów nie chce się widzieć, ale on jest. Nie można domu zbudować bez fundamentu, bo się zawali; nie można wznieść niczego bez podwalin, bez podstaw; tak samo nie można wychować człowieka, czy to indywidualnie biorąc, czy społecznie w całej grupie społecznej, bez jakichś mocnych podstaw życiowych, bez prawdy, która jest dla wszystkich prawdą, bez dobra, które jest do przyjęcia przez wszystkich jako dobro, które nie uznaje kompromisu, nie uznaje protekcji, które jest jednakową prawdą, jednakowym dobrem dla wszystkich ludzi bez względu na rasę, na pochodzenie społeczne, na instytucje majątkowe, czy wykształcenie.

Drodzy bracia, kiedy patrzymy na naszą sytuację, o czym przecież pisze nasza prasa i cały szereg publikacji zajmuje się tym problemem, widzimy, że szerzy się straszliwa demoralizacja, szerzy się chuligaństwo. W niektórych miastach niebezpiecznie jest wyjść na ulicę nawet w dzień – w miastach cywilizowanych, w miastach przeludnionych, liczących dziesiątki, setki tysięcy mieszkańców. I powstaje pytanie: gdzie jest tego źródło? Niektórzy ciągle wskazują na skutki wojny. Wojna już dwadzieścia lat temu się skończyła. Przecież ludzie urodzili się po wojnie. Rozmawiałem niedawno z sędzią dla nieletnich, który mi podał przerażające cyfry, przerażające dane dotyczące stosunków ogólnonarodowych. I tak z nim rozmawiałem: «Panie sędzio, co jest przyczyną tego? Odłóżmy pewien procent na brak opieki w domu, ale to nie jest z winy naszych czasów. I w dawnych pokoleniach nieraz tej opieki brakowało. Odłóżmy pewien procent tych zbrodni, tych wykolejeń na złe stosunki gospodarcze. Przecież dawniej też były złe stosunki gospodarcze. Przecież dzisiaj, biorąc globalnie, jest wyższa stopa życiowa na całym świecie i u nas, niż było to przed I wojną światową. Jeszcze odłóżmy pewien procent na inne, a reszta?» I wtedy ten sędzia mi przyznał: «A reszta? Bo nie ma fundamentów wychowania, bo nie ma prawdy absolutnej – nie ma Boga».

Wychowanie bez Boga, bez prawdy, bez religii, nie uda się. I wychowanie bez Boga, zwłaszcza w całym narodzie, biorąc globalnie, nie uda się. Ta czy inna jednostka, mająca dziś oparcie w kulturze życia codziennego,

może jeszcze jako tako przez życie przebrnąć, ale naród jako masa, kiedy traci fundament – traci sens życia, leci na dół, demoralizuje się. I to są właśnie skutki. I każdy, drodzy bracia, myślący człowiek, dobrze o tym wie, bo to jest logiczne, to jest konsekwentne – bez fundamentu nie będzie stał dom. Bez porządku etycznego, głębokiego, nie ostoi się żadna społeczność. A kiedy nie ma w sercu Boga, religii, to nie ma żadnej prawdy, bo jaką się prawdę przyjmie? Przecież w życiu politycznym, co kilka lat się zmieniają poglądy i wartości. To samo w życiu gospodarczym i kulturalnym. I młodzież widziała, jak rozmaite bożki wczorajsze waliły się, i nieraz wierzyła w te bożki, a potem straciła wszelki sens. I to jest właśnie [budowanie] bez żadnych podstaw. Trzeba więc do tego podchodzić nie z jakimś fanatyzmem, nie z uprzedzeniami, ale właśnie w sposób humanistyczny, ażeby nie dopuścić do utraty żadnego człowieka, żadnego dziecka. Bo każdy człowiek jest największą wartością, a kiedy się wykolei, kiedy pozbawi się prawdy, jest straconą wartością nie tylko dla siebie, ale także dla całego narodu. I to jest, drodzy bracia, podstawowa rzecz w wychowaniu. I wielcy wychowawcy – trudno mi tutaj ich wymieniać – zwracają uwagę na to, że w wychowaniu musi być fundament i dobro, którym żyje wychowawca, który je czerpi i uznaje. Taki [człowiek] jest zdolny te wartości przekazać swoim wychowankom i dać im właściwe, pełne ludzkie człowieczeństwo. A bez fundamentu wszystko się wali. Nie można głosić pięknych sloganów, nie można tego wszystkiego jakoś tłumaczyć, ale rzeczywistość woła w sposób tragiczny, woła sercami, krwią, cierpieniami tych młodych wykolejonych [ludzi], którzy są nie tylko ciężarem dla siebie, ale także dla całego narodu i społeczeństwa. I prędzej czy później fanatyzmy upadną i każdy uzna prawdę, i każdy powie, że przyczyna tego leży właśnie w tym, a nie w czym innym.

Trzeci sens religii, która wnosi w nasze życie kolejną wartość, stanowią podstawy, jakie stwarza ona całemu życiu społecznemu. Rodzi ona pewien ład etyczny, moralny, nienaruszalny przez ludzi. Gdy społeczeństwo szanuje go, wtedy każda dziedzina życia rozwija się równomiernie. Niesłychanie głębokie wrażenie na mnie zrobił kiedyś życiorys prezydenta Czechosłowacji<sup>7</sup> – postaci logicznej, napisany przez jego przyjaciela o nazwisku Mansfield. Otóż w czasie pobytu Benesa w Anglii, często przeprowadzał z nim rozmowy i w tej książce zanotował jego całą ewolucję duchową. Benesz, człowiek wybitnie religijny, tę religię stracił, stał się bezwyznaniowym. I takim był aż do pójścia na wygnanie w czasie II wojny świato-

---

<sup>7</sup> Edward Beneš (1884-1948), prezydent Czechosłowacji (1935-1938), na uchodźstwie (1940-1945) i ponownie w kraju (1945-1948).





Bp Ignacy Tokarczuk głosi kazanie podczas Millennium w Lubaczowie,  
23 X 1966 r.

wej. I tam, w swoich rozmowach z przyjaciółmi Anglikami, ten problem naświetlał, i doszedł do czego? – do przyjęcia istnienia Boga. Ciekawa była jego droga rozumowania: «Niejedno zmusza do przyjęcia istnienia Boga [...]. Kiedy nie ma Boga, nie ma żadnego prawa moralnego, nie ma żadnej prawdy absolutnej, nie ma żadnego dobra, jest wszystko mechaniczne, decyduje często materialna siła. Hitler, mając tę siłę, zniszczył nas, zepchnął za granicę. To jest prawo śmierci, przyrody; nie ma co protestować, trzeba się z tym pogodzić. To jest prawo natury ślepej. A tymczasem ja z tym pogodzić się nie mogę. Ja uznaję, że jest jakiś porządek moralny, że ponad ślepą siłą jest prawda, jest prawo ludzkie, prawo naturalne, które każdy powinien szanować. I jestem pewny, że takie prawo istnieje. Jeśli tak, to jest porządek moralny. Chcę więc być [w rozumowaniu] logicznym: muszę przyjąć istotę najwyższą, która ponad tym stoi, w tym się kryje i jest autorem oraz twórcą tego porządku moralnego. I to jest racja mojego nawrócenia do Pana Boga». I tutaj, drodzy bracia, właśnie w tej lustracji życia, pokazała się cała wartość religii, jako podwaliny życia społecznego, gospodarczego, praktycznego i kulturalnego. Właśnie one, kiedy mają się rozwijać równomiernie, kiedy mają służyć człowiekowi jako właściwa atmosfera jego życia, muszą

być oparte na pewnych wartościach niezniszczalnych, ponadklasowych, ponadnarodowych, ponadpaństwowych, ponadustrojowych – na pewnych wartościach ogólnoludzkich, dostępnych dla każdego człowieka i szanujących go. I to właśnie, drodzy bracia, religia daje.

Religia stwarza warunki do powstania tego, za czym dzisiaj ludzkość tęskni – do prawdziwego pokoju. Wszyscy mówimy o pokoju, ale za wielu słowami kryje się dalej chęć deptania narodu przez naród, człowieka przez człowieka, krzywdzenia, wykorzystywania go, i to się nazywa pokojem. To nie jest pokój. Pokój prawdziwy – to jest ład, to jest szacunek dla człowieka, to jest poszanowanie nie tylko silnego, ale i słabego. Pokój prawdziwy może być oparty tylko na ładzie narodowym, na fundamencie prawa ogólnoludzkiego, na fundamencie prawdy, na fundamencie prawa ponadnarodowego, ponadmoralnego, oparty na dobru niezniszczalnym. To są warunki pokoju. I to, co prawo dać może, to są zasady moralne z sankcjami, a nie zuchwałość tego czy innego człowieka, tego czy innego stronnictwa; to musi być prawo, które by każdy człowiek uznawał. I takie prawo etyczne może mu dać, drodzy bracia, tylko religia – religia chrześcijańska. Popatrzcie, jak sytuacja w tym kierunku się rozwija. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu, kiedy nawet Ojciec Święty zamierzał jechać do przedwojennej Ligi Narodów, to by potraktowano to jako nieprzewyciężony klerykalizm, chęć mieszania się do polityki, jak też chęć narzucania swojego punktu widzenia. A tymczasem dwadzieścia lat po II wojnie światowej, kiedy politycy zabrnęli w ślepą uliczkę, nie widząc drogi do wyjścia, proszą, ażeby autorytet moralny, który nie chce panować nad nikim, który chce służyć pomocą ewangeliczną, pomógł, żeby puścił trochę światła, świeżego powietrza, aby ludzie odetchnęli, by zobaczyli jakieś wyjście dla siebie.

Drodzy bracia! W dzisiejszej sytuacji to problem centralny, bo przecież dzisiejsza technika, gospodarka i nauka stwarzają obiektywne możliwości ku temu, żeby ludzie przestali żyć w nędzy, by były warunki godne dla człowieka, by każdy człowiek żył i mieszkał w przyzwoitych warunkach, by rodziny żyły życiem godnym człowieka, żeby mogły mieć czas na sprawy duchowe, na wartości kulturalne. Warunki obiektywne ku temu u nas są, ale w praktyce jest jeszcze wiele nieporządku, a z drugiej strony ogromne sumy [pieniędzy] marnuje się na zbrojenia, które się starzeją. Świat ciągle manewruje nad przepaścią; wiemy, czym grozi wojna światowa, gdyby dzisiaj wybuchła. To już nie jest kwestia przesunięcia granicy o 100 czy 200 km w jedną czy w drugą stronę; to nie jest kwestia jednego narodu, to jest kwestia istnienia ludzkości, całego świata cywilizowanego. To jest właśnie cena, którą płacimy za brak porządku etycznego, za brak prawa, za deptanie moralności i godności człowieka. A tę godność, to prawo

moralne może dać tylko absolutny Bóg, najwyższy Ojciec, twórca prawa, twórca godności i przeznaczenia każdego człowieka oraz poszczególnych narodów. Drodzy bracia! Nie chcę niczego wmawiać. Już kończę! Ale tak na «chłopski rozum» zapytajcie: czy to, co ten biskup mówi, ma jakiś sens, czy nie? A jeśli ma sens, to wyprowadźcie swoje wnioski do końca, od «a do z» w swoim życiu osobistym. Trzeba powracać do Boga, do dziesięciu przykazań Bożych, do ładu moralnego, bo zginiemy, przepadniemy wszyscy jako ludzkość; innego wyjścia nie ma.

Popatrzmy na tę uroczystość – 1000-lecia chrztu [Polski]. Tysiąc lat temu przyjeśliśmy te wartości ogólnoludzkie i wartości Boże. I za to Bogu dziękujmy i równocześnie prosimy, by dał nam mądrość na dzisiaj – wielką zdolność myślenia, bo jesteśmy narodem doświadczonym; aby każdy z nas, obserwując wszystko wokoło, wyciągał właściwe wnioski, wiedział, przy czym stoi, czego się trzymać, w jakim kierunku kierować drogi swojego życia i całego narodu. Chodzi o to, aby los każdego człowieka, narodu naszego, ludzkości i wszystkich narodów świata był szczęśliwy, bo Chrystus przyszedł do wszystkich; jest Ojcem wszystkich ludzi i narodów. Nad tą prawdą dzisiaj głęboko rozmyślajcie, prosząc Boga na tej Mszy św. tak: «Boże w Trójcy Świętej jedyny; Boże wszystkich narodów, daj naszemu narodowi i wszystkim ludziom: mądrość, rozwagę i myślenie, aby w tej trudnej sytuacji świata ludzkość nie szła ku ruinie i zniszczeniu, ale zdążyła ku prawdziwemu pokojowi, ku ładowi moralnemu; by nie było niczyjej krzywdy, dyskryminacji, prześladowania, wykorzystywania i deptania. Niech człowiek dla człowieka będzie bratem; niech ma świadomość, że jest dzieckiem Ojca, najwyższego Boga». Amen”.